

Ankieta TPCT: Tomasz Rowiński // Christianitas

Polska chrześcijańska nie jest Polską ideologii, tylko ochrony podstawowych zasad, ochrony wolnych opcji i roztropności w większości obszarów życia społecznego. Polska chrześcijańska to forma życia najlepsza dla wszystkich – wierzących i niewierzących, katolików, liberałów czy suwerenistów, ponieważ to Polska roztropna i sprawiedliwa – Tomasz Rowiński z Christianitas odpowiada w setnym numerze „Teologii Politycznej Co Tydzień” na pytania ankiety środowiskowej

Teologia Polityczna: Dziś wykuwanie idei odbywa się w dość prężnie działających środowiskach intelektualnych. To przy nich powstają pisma proponujące nowe idee, to w nich szuka się odpowiedzi na wyzwania współczesności. Jak możemy scharakteryzować dzisiejsze pokolenie uczestniczące w tej debacie o Polsce?

Tomasz Rowiński, Christianitas: Trudno wydać jedną opinię na temat dzisiejszego „pokolenia”. Nie wydaje mi się abyśmy mieli do czynienia ze zjawiskiem jakiejś wspólnej formacji charakterystycznej dla 30. i 40. latków podejmujących pracę intelektualną A.D. 2018. Możemy jednak spojrzeć na tę grupę ludzi z kilku perspektyw. Część z nas kontynuuje pracę, jaką podjęli nasi starsi koledzy. I tutaj mamy wąski zbiór środowisk, które powstały jeszcze w czasach komunistycznych i angażowały się w opozycję antykomunistyczną. Dziś, także ich młodszy przedstawiciele, są często obrońcami dorobku III RP, a także wypracowanych wcześniej modeli intelektualnych mających opisać i zdiagnozować polskie doświadczenie. To

długie trwanie może być pomocne, ponieważ wiąże się z nabytym doświadczeniem, ale może też być przeszkodą, ponieważ utrudnia odświeżanie perspektyw w sytuacji, gdy Polska weszła w kolejną już fazę swoich dziejów i to w czasie życia jednego pokolenia. Do drugiej grupy środowisk można zaliczyć te, które uformowały się już po roku 1989, ale istnieją na tyle długo, że stają wobec pytania o formę kontynuacji swojego istnienia w młodszym pokoleniu, ale też o sposób zaangażowania. Pojawiają się wreszcie inicjatywy zupełnie nowe, które starają się o intelektualną niezależność lub też świadomie kontynuują określone tradycje ideowe. Na pewno jedną z wartych zauważenia form poszukiwania niezależności są próby tworzenia środowisk eksperckich.

To, co wydaje mi się warte docenienia u jakiejś części pokolenia, o którym mówimy, to świadomość konieczności przekroczenia stanowisk pokoleń wcześniejszych – na przykład w kwestii rozumienia tego, czym jest Polska. Przekroczenie nie oznacza tu zawsze jednoznacznego odrzucenia dotychczasowej pracy, raczej wykonanie kroku dalej w myśleniu i działaniu, kroku, który mógł być niedostępny lub trudno dostępny dla tych, którzy szli wcześniej. Można by w bardzo dużym uproszczeniu powiedzieć, że pierwsze dwadzieścia pięć lat III RP to spór pomiędzy dwiema formami naśladownictwa, (re)konstrukcjonizmu – pomiędzy „Sarmatami” a „liberałami”. Dziś wzrasta przekonanie, że budowanie polskiej suwerenności, to nie tylko implementacja idei świata Zachodniego lub rekonstrukcja polskiej przeszłości, ale że potrzebna jest odbudowa własnej tradycji politycznej. Tradycji opartej na uniwersalnych zasadach, dziejowo zrozumiałej i w polskiej sytuacji – wobec dwóch wieków zniszczenia – nieosiągalnej bez codziennej intelektualnej pracy nad konkretnymi problemami życia publicznego.

XXI wiek zdaje się ponownie być areną środowiskowych pism ideowych, często prowadzonych przez pokolenie ukształtowane już w warunkach wolności. Jaki Pana zdaniem jest ich wpływ na polską debatę publiczną? Gdzie znajdują się ich mocne, a gdzie słabe punkty?

Wpływ tych środowisk trzeba uznać za stosunkowo niewielki jeśli byśmy brali pod uwagę bezpośrednią debatę nad stanem i kierunkami polskiej polityki. Być może to tylko konsekwencja słabości jej zaplecza intelektualnego. Być może jest to kwestia pokoleniowa. W Polsce wciąż rządzą ludzie opozycji antykomunistycznej, dobrze uformowanej intelektualnie i posiadające bardzo silne poczucie moralnej legitymizacji dla swoich działań. Zdarza się, że młodszy przedstawiciele polskiej inteligencji trafiają do pracy politycznej lub na jej zaplecze, ale nie oznacza to, że ich środowiska i praca jaką wykonują przekłada się na konkretne kierunki polskiej polityki. Zapewne można by znaleźć jakieś wyjątki od tej reguły, ale raczej mocno ograniczone. Mimo tej marginalizacji mocną stroną środowisk intelektualnych jest sama możliwość pracy nad ideami, jaką dają swoim członkom, a ta jest potrzebna. Wydaje się, że uniwersytety nie spełniają takiej roli, ale być może wynika to z historycznego zerwania tradycji polskiego uniwersytetu – najpierw w czasach rozbiorów, a potem komunizmu. Wciąż głos w sprawach idei politycznych czy religijnych leży u nas w rękach niezależnej, czyli niekoniecznie akademickiej, inteligencji.

*Źródłem polskiej „reguły życia”
jest chrzest Mieszka, przymierze
jakie ten władca zawarł z Bogiem*

Dodać trzeba, że ten rodzaj pracy formacyjnej – niepowiązanej z centralami politycznymi – może w

przyszłości pozwolić na przekroczenie przez polską politykę radykalizmu moralnego, jaki prezentują siły postsolidarnościowe – zarówno rządzące, jak i pozostające w opozycji. Formacja „solidarnościowa” jest dziś anachroniczna, ponieważ utrudnia diagnozę konkretnych celów politycznych zarówno pod względem dobra wspólnego jak i moralnym. Trudność ta polega na mechanizmie przypisywania zbiorowo zła moralnego przeciwnikom politycznym właściwie niezależnie od ich programu czy konkretnych działań. To jedno ze źródeł podziału na dwie Polski, z których obie uważają się za jedynie prawdziwe. Pozostaje pytanie czy razem ze zmianą pokoleniową w polityce dojdzie do zintegrowania wysiłków intelektualnych środowisk inteligenckich i samej polityki.

Jak dziś w realiach polskich sporów Państwa środowisko rozumie takie pojęcia jak:

a. państwo

Państwo jest jedną z form polskiego życia narodowego. Obok religii katolickiej, która stanowi źródło polskiej racjonalności publicznej i źródło zasad życia, prawdopodobnie formą najważniejszą. Właściwe ukonstytuowanie państwa ma znaczenie zasadnicze, ponieważ to państwo jest narzędziem obrony dobra wspólnego. W zakres tego pojęcia wchodzi uznanie polskiej tradycji a zatem Boga, roztropności chrześcijańskiej w życiu politycznym, sprawiedliwości społecznej, suwerenności politycznej, a także – co nie jest mniej ważne – kulturalnej.

b. tożsamość wspólnoty politycznej

Fundamentem polskiej tożsamość politycznej jest tożsamość zasad, jakie państwo i naród rozpoznają dzięki swoim dziejom, rozumowi i Bożej łasce. Źródłem polskiej „reguły życia” jest chrzest Mieszka, przymierze jakie ten władca zawarł z Bogiem przyjmując jako własną tradycję chrześcijańską – polską racjonalność *par excellence*. Z tego źródła wynikają dla Polaków i ich państwa konkretne obowiązki – trwanie w tradycji chrześcijańskiej – ale i korzyści, czyli bogate, także praktyczne, dziedzictwo. Z jednej strony uniwersalne zasady chrześcijaństwa, a z drugiej własne doświadczenie polityczne narodu chrześcijańskiego. Poczynając od konfliktu św. Stanisława z Bolesławem Śmiałym, poprzez dokonania Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica, czy dyskusje o katolicyzacji Polski jakie prowadził Mickiewicz i Zmartwychwstańcy, aż po nieustanne domaganie się polskiej opinii publicznej pełnej ochrony życia dla pierwszych wykluczonych tego świata, czyli nienarodzonych. To dziedzictwo bardzo obfite. Drogi jego narastania opisał w roku 1050-lecia chrztu redaktor naczelny „Christianitas” Paweł Milcarek w książce „Polska chrześcijańska. Kamienie milowe”.

Tożsamość zasad chrześcijańskich jest jednym z gwarantów polskiej suwerenności, ponieważ jest formą życia otwartą na historię. Nie jest tożsamością przywiązania do „kontusza”, ani do wyobraźni takiego czy innego poety lub intelektualisty czy też nawet formacji z przeszłości. Jednocześnie jest skarbem, zbiorem uniwersalnych zasad aktualnych w każdym czasie, którego poznanie zawdzięczamy naszym przodkom, ich pracy nad konkretnymi problemami życia publicznego. Zawdzięczamy je też łasce Bożej, Kościołowi, który w trudnych momentach dziejów „zastępował” nam państwo, a także przypominał kim jesteśmy. Tak rozumiana tożsamość chrześcijańska jest polskim dziedzictwem „dobrego życia”, zawsze aktualnym, możliwym do dalszego rozwoju, pozwalającym prowadzić politykę suwerenną, ponieważ kto przyjmuje chrześcijańskie i klasyczne zasady myślenia staje się kimś niezależnym. Polska „reguła życia” nie jest

ograniczona ideologiami – ani rekonstrukcją wysnionej polskiej przeszłości, ani imitacją światowych mód, dlatego może brać od obcych praktyki, które służą dobru wspólnemu Polaków, a odrzucać te z własnej przeszłości, które nie zapewniają standardów roztropności. Rozumiemy tożsamość właśnie jako realizowanie zasad sprawiedliwości, ochronę praw Boga i ludzi, a nie zawsze anachroniczną skłonność do bycia po prostu całkowicie odrębnym lub całkowicie podobnym do innych.

c. modernizacja/nowoczesność

Polityczny modernizm jest dla Polski problemem, ponieważ z zasady dąży on do separacji religii i życia publicznego lub podporządkowania religii polityce. Złe owoce obecności modernizacji polityki widzimy dobrze. Miejsce dbałości o dobro wspólne zajmują rozmaite partykularne ideologie, które chętnie reprezentowałyby całą Polskę. Obecnie jest im nie tylko dobro wspólne, ale i roztropność, a zatem narzędziami ich działania jest przede wszystkim polityczna przemoc wobec innych lub uległość. Nie może ostać się państwo prowadzące taką „politykę”, a już z pewnością nie może ostać się Polska, która swój rozwój i siłę musi oprzeć na racjonalności i zasadach maksymalizujących możliwość godnego trwania. Można mieć wrażenie, że przynajmniej część środowisk dzisiejszych trzydziesto- i czterdziestolatków dostrzega potrzebę odbudowy polskiej tradycji politycznej w oparciu o najtrwalszy element polskości, czyli o zasady chrześcijańskie lub przynajmniej roztropność i sprawiedliwość. Z drugiej jednak strony pokusa modernizmu politycznego jest dla każdego dziś środowiska czymś doświadczanym, ponieważ daje poczucie „woli mocy”. Dotyczy to zarówno prawicy, jak i lewicy.

Które elementy polskiej tradycji ideowej są zdaniem Państwa środowiska warte przypomnienia, kontynuacji lub aktualizacji?

Bez wątpienia forma polska, polska tradycja, które są organicznie zrosnięte z katolickością, jedynie w nikłym stopniu są reprezentowane w polskim państwie. Formacja pookrągłostołowa, która od roku 1989 rządzi Polską wywodzi się w znacznej mierze ze środowisk, dla której ten rdzeń polskości jest raczej problemem niż źródłem zasad. W przypadku lewicy to sprawa łatwa do zrozumienia, ponieważ lewica zwykle (poza pojedynczymi chwalebnyimi wyjątkami) dąży do ukształtowania Polski według wzorów kulturowej kolonizacji. W przypadku prawicy jednak widoczna jest chęć, by ulepić sobie jakiś mit Polski i go bronić. Często ten mit zupełnie marginalizuje znaczenie chrześcijaństwa. Poza tym problemem jest sama mitologiczna tożsamość, która stanowi rodzaj ideologii, „kontusza” politycznego, anachronicznego już w momencie powstania. Koronnym przykładem „kontuszycacji” będzie w naszych czasach twórczość najlepszego zapewne współczesnego pisarza polskiego Jarosława Marka Rymkiewicza. Utworzył on literacki mit Polski wolnej i patriotycznej, ale pogańskiej. Mity, niestety, są po prostu nieprawdziwe. Jeśli Polska posiada swoją tożsamość zasad, tożsamość mitu będzie zwykle (nawet jeśli dopiero w dłuższej perspektywie) działała destrukcyjnie na to, co Polskę rzeczywiście stanowi, na jej trwanie. Będzie ją dzieliła. Mitów bowiem może być wiele, a ich opowieści tylko pozornie mówią o Całości naszego doświadczenia, w rzeczywistości sztucznie wzbudzają polityczne namiętności.

Polska chrześcijańska nie jest Polską ideologii, tylko ochrony podstawowych zasad, ochrony wolnych opcji i roztropności w większości obszarów życia społecznego. Polska chrześcijańska to forma życia najlepsza dla wszystkich –

wierzących i niewierzących, katolików, liberałów czy suwerenistów, ponieważ to Polska roztropna i sprawiedliwa.

Największy spór współczesnej Polski to... (dlaczego?)

Myślę, że właśnie największym sporem jest ten, czy Polska ma pozostać chrześcijańska, czy też ma utracić swoją tożsamość zasad i stać się obszarem zależnym wobec kultury nieprawości, dominującej dziś w Europie. Nie jest to spór pomiędzy prawicą a lewicą, ale pomiędzy chrześcijaństwem a modernizmem politycznym. Polityczne mity rządzącej centroprawicy nie niosą ze sobą zasad, które mogłyby uchronić Polskę przed upadkiem w „złe życie”. Są tylko rodzajem estetyki, która wzmacnia patriotyczny patos, ale nie odpowiadają one na pytanie o polską „regulę życia”, o polskie zasady „dobrego życia”, które dotyczą nie tylko wzniosłości, heroizmu, ale przede wszystkim zwykłej dbałości o fundamenty sprawiedliwości i dobrej polityki. Dlatego dopóki nie zostanie rozstrzygnięta sprawa całkowitej ochrony życia, prochrześcijańskiej polityki międzynarodowej, roztropności w sprawach europejskich, roztropności w kwestii reform instytucjonalnych, bardziej humanitarnej postawy wobec ofiar wojny (mam na myśli sprawę korytarzy humanitarnych), spór o Polskę chrześcijańską na poziomie państwa będzie rozstrzygany na niekorzyść naszej przyszłości. Co więcej, bez tych elementów inne działania na rzecz sprawiedliwości, takie jak programy Rodzina 500+, godne pochwały, będą mogły być traktowane niczym korumpowanie katolickiego społeczeństwa na rzecz poparcia antychrześcijańskiego modernizmu politycznego.

Nawiązując do słynnej ankiety „Znaku” z 1987 roku, na końcu chcemy zapytać o to, czym dla Pana jest dziś polskość?

Powiedziałbym, że Polska to sprawiedliwość wedle powołania, jakie ma naród chrześcijański. Wedle klasycznej formuły, powtarzanej choćby przez św. Augustyna, że tylko państwa sprawiedliwe zasługują na miano Rzeczypospolitej, inaczej nie różnią się niczym od zbójceckich band. Tylko w Rzeczypospolitej oddaje się to, co się należy Bogu, to, co prawdziwej religii, prawdziwej religii, a co ludziom, to ludziom. Stanisław ze Skarbimierza w „Pochwale uniwersytetu” takie zdanie zapisał o Polsce:

Choć jednak w niedocieczonej mądrości swojej [Bóg] wszystko stworzył i wszystko na niebie i ziemi, jak powiada Księga Rodzaju, uczynił bardzo dobrym, choć niektóre podksiężycowe krainy udarował obfitością owoców, inne winnicami, inne urodzajnością jarzyn, inne płodnością zwierząt domowych, inne roślinami bujnymi, inne kosztownymi kamieniami, inne potwornymi zwierzęty, inne barwami rozmaitymi, inne różnymi rodzajami kruszców i wonności, samą tylko Polskę, bliżej północnego bieguna przysuniętą, nie tyle klejnotami z materialnego kruszcu, ile duchową ozdobą rozmaitych nauk odznaczyć raczył.

„Duchowa ozdoba” nie oznacza w żadnej mierze idealizmu w życiu publicznym. Wręcz przeciwnie: oznacza zdolność łączenia rzeczy, które nowoczesność uważa za nie do połączenia. Prawość i skuteczność, umiar i męstwo, sprawiedliwość i siłę, zdecydowanie i roztropność, religia i rozum, polityka i łaska. Polska jest dążeniem do połączenia tych spraw. Nie wybijemy się na prawdziwą suwerenność, dopóki nie zrozumieją polskiej tradycji ci, którzy Polską rządzą.